

Miejsce  
na naklejkę  
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-P1\_7P-072

# EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

MAJ  
ROK 2007

dla niesłyszących

## POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

### Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika języka polskiego, poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
8. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊙ i zaznacz właściwe.



Za rozwiązanie  
wszystkich zadań  
można otrzymać  
łącznie **70 punktów**

Część I – 20 pkt  
Część II – 50 pkt

*Życzymy powodzenia!*

Wypełnia zdający  
przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--	--

KOD  
ZDAJĄCEGO

**Część I – rozumienie czytanego tekstu**

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

**Bartosz Marzec *Akt zanikający*****I**

1. Wiele rękopisów najwybitniejszych współczesnych polskich autorów trafia do kosza, nie do archiwów muzealnych. Nie wszyscy literaci przejmują się rękopisami i zapiskami – wyrzucają je, gdy tylko przestają być potrzebne. Co pozostanie po autorach, którzy jako ostatni nie piszą na komputerze, wciąż posługując się piórem?

**II**

2. – Ojciec przywiązuje dużą wagę do rękopisów, dlatego reprodukowane są w jego tomikach poetyckich – powiedział „Rz” syn Tadeusza Różewicza, Kamil. – Materiały przekazał m.in. do Biblioteki Ossolineum i biblioteki wojewódzkiej w Poznaniu. Część rozdał znajomym, trochę przechowuje w domu. Rękopisy wierszy i sztuk podarował także warszawskiemu Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Co dzieje się jednak, gdy autor nie przejmuje się własnymi notatkami? Czy można liczyć, że o ich zabezpieczeniu pomyśli ktoś inny?

– Kierujemy się zasadą, że po rękopisy i archiwa należy zgłaszać się we właściwym czasie: nie za późno, ale i nie za wcześnie – mówi Tadeusz Januszewski, kierownik Działu Rękopisów Muzeum Literatury. – Rzadko przyjmujemy archiwa pisarzy żyjących. Wyjątek uczyniliśmy w swoim czasie m.in. dla Jarosława Iwaszkiewicza i Jerzego Andrzejewskiego.

Januszewski twierdzi, że dziś gromadzenie rękopisów staje się coraz większym problemem:

– Nasze magazyny są bardzo małe, brakuje pieniędzy na zakup, konserwację i opracowanie katalogów. Mimo trudności wciąż szukamy spuścizn<sup>1</sup> wielkich pisarzy.

Czy wystarczająco skutecznie?

**III**

3. – Moja ośmioletnia praca z Czesławem Miłoszem polegała na zapisywaniu tego, co zechciał podyktować. Były to głównie eseje, listy, czasem wiersze, luźne zapiski. Przez ostatnie trzy lata Czesław Miłosz dyktował prawie wszystko, jego oczy nie były już tak sprawne jak kiedyś. Tak powstał, między innymi, cykl felietonów „Spiżarnia literacka”, ukazujących się co tydzień w „Tygodniku Powszechnym”. Od lutego 2003 do maja 2004 roku profesor codziennie dyktował kilka akapitów, czasem cały tekst, co zapisywałam na komputerze. Moim zadaniem było sprawdzanie faktów, których Miłosz nie był pewien, zredagowanie tekstu, wyszukanie cytatów. Co rano zaczynaliśmy pracę od lektury fragmentu z poprzedniego dnia – wspomina Agnieszka Kosińska, asystentka poety. – Odręcznie podpisywał się pod listami, wpisywał też czasem dedykacje.

4. Poeta prowadził notatki w grubych zeszytach z ciemnozielonymi okładkami.

– Zapisywał tam szkice wierszy, refleksje, projekty esejów, wykładów, a także tłumaczenia swojej poezji na angielski. Jednym z ostatnich wierszy, jakie zapisał własnoręcznie, jest „Orfeusz i Eurydyka” – mówi Agnieszka Kosińska. – Wszystko to, co zostało po poecie, musi zostać skatalogowane, zarchiwizowane i zabezpieczone. Rodzina nie podjęła jeszcze decyzji, co stanie się z tymi zbiorami. Kilka lat temu część korespondencji i rękopisów noblista powierzył bibliotece Beinecke w Stanach Zjednoczonych. Jedno jest pewne – krakowskie zapiski noblisty trafią w dobre ręce.

5. Co jednak pozostanie z rękopisów Wisławy Szymborskiej ?

– Poetka nie cierpi piór – zdradza jej sekretarz Michał Rusinek. – Píše długopisem typu Bic na karteluszka, których nikt nie widział, bo szybko je niszczy. Gotowy wiersz przepisuje na maszynie – dawniej była to NRD-owska<sup>2</sup> erika, teraz łucznik. Czasem nanosi poprawki długopisem. Te maszynopisy przepisuję na komputerze i chowam dla siebie. Niestety, czasem pani

<sup>1</sup> spuścizna – pozostałe po śmierci pisarza jego dzieła, utwory drukowane i rękopiśmienne, korespondencja itp.;

<sup>2</sup> NRD-owski – pochodzący z NRD, czyli z Niemieckiej Republiki Demokratycznej;

Wisława nakazuje mi je oddać i najprawdopodobniej je wyrzuci. Ostało się<sup>3</sup> tylko kilka prawdziwych rękopisów, które są w zbiorach Jagiellonki,<sup>4</sup> i jeden znaleziony przeze mnie za szafą podczas przeprowadzki. Wersja wiersza z tego rękopisu różni się od opublikowanej. Nie zdradzę tytułu, bo to moja tajemnica przed panią Szymborską. I nie oddam!

6. Podobnie jak noblistka postępuje Julia Hartwig.

– Większość rękopisów wyrzucam – przyznaje. – Często wiersz mnie zaskakuje i wtedy zapisuję go długopisem na tym, co mam pod ręką: skrawku papieru, bilecie, okładce notatnika. Bardzo niewielką część rękopisów zachowuję, ale nie celowo, tym rzadzi przypadek.

#### IV

7. – Sposób pisania to sprawa bardzo indywidualna. Przeczytałem niedawno, że Conrad przez całe życie posługiwał się zwykłą stalówką – mówi Ryszard Kapuściński.

Autor „Podróży z Herodotem” zdradza, że artykuł może napisać na maszynie lub komputerze, prozę – wyłącznie odręcznie: – Piórem, długopisem, ołówkiem – to już bez znaczenia.

– W kulturze amerykańskiej rękopisy są cenione. Bierze się to z zamiłowania do rzeczy pojedynczych, unikalnych. Pisarze amerykańscy żartują, że na sprzedaży rękopisu zarabiają więcej niż na książce – mówi Kapuściński. – Jakiś czas temu instytucja charytatywna z USA zwróciła się do mnie z prośbą o przekazanie części rękopisów na aukcję. Zgodziłem się – pieniądze szły na szczytny cel. Kiedyś usłyszałem też, że na moich rękopisach zależy bibliotecz Ossolineum. Nikt się jednak po nie nie zgłosił. Kilka rękopisów poniewiera się po domu, dużo już jednak wyrzuciłem.

8. Podobne doświadczenia ma Janusz Głowacki.

– Kiedyś jakieś muzeum prosiło o rękopisy, ale nic z tego nie wyszło. Dalej więc je wyrzucam. Po ukazaniu się książki lub sztuki nie są mi już do niczego potrzebne, tracę do nich emocjonalny stosunek – opowiada autor „Polowania na karaluchy”. – Gdy piszę odręcznie i czuję, że dobrze mi idzie, to mocniej przyciskam długopis. Wydaje mi się, że stukanie w maszynę zabija emocje i wszystko tonuje. Dawniej bardzo chętnie rozkładałem się z pisaniem na szerokim parapecie przy otwartym oknie.[...]

#### V

9. Są jednak autorzy, którzy, wyręczając muzealników<sup>5</sup>, skrupulatnie gromadzą własne zapiski.

– Przechowuję je u siebie w domu – mówi Józef Hen. – Zrzuciłem pisanie długopisem, ponieważ zaczęto mi prezentować pióra. Sięgam teraz po nie, by uhonorować ofiarodawcę. Watermanem od córki napisałem notatki, które weszły do tomu „Nie boję się bezsennych nocy”, schifferem zaś powieść „Mój przyjaciel król”. To ostatnie pióro jest na naboje, podczas pracy nad książką zużyłem ich tyle, jakby trwała wojna. Używam czarnego atramentu, niebieski bowiem szybko blaknie.

10. – Charakter pisma mówi o człowieku więcej niż jego zdjęcie – twierdzi Wiesław Myśliwski. – Między mną a kartką papieru nie może być żadnego pośrednika w rodzaju maszyny. To by mnie deprymowało.<sup>6</sup> Piszę ołówkiem, a rękopisy chowam. Spaliłem tylko debiutancki „Nagi sad” – byłem wówczas młody i uważałem, że wszystko trzeba niszczyć. Potem zmądrzałem.

Autor „Widnokregu” deklaruje,<sup>7</sup> że papiery pozostawi rodzinie.

– Muzealnicy nie zdają sobie sprawy, że rękopis to akt zanikający – dodaje. Kilkanaście lat temu znajomy usiłował przekonać mnie, że powinienem zacząć pracować na komputerze. Objaśniał mi, jak on działa, a ja, choć znudzony, słuchałem cierpliwie. W końcu powiedziałem półzartem: „Wszyscy piszcie na komputerach! Przekonacie się, ile warte będą rękopisy!”

Pewnie dużo. Tym bardziej, że nie wszystkie przetrwają.

(opracowano na podstawie: Bartosz Marzec, *Akt zanikający*, Rzeczpospolita nr 241, 13 października 2004 r.)

<sup>3</sup> ostało się – zostało, ocalało, nie uległo zniszczeniu

<sup>4</sup> Jagiellonka – potoczna nazwa krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej, najstarszej polskiej biblioteki

<sup>5</sup> muzealnik – pracownik muzeum, specjalista w sprawach zakładania, organizacji i prowadzenia muzeów oraz przechowywania, konserwowania, sposobów prezentowania i udostępniania zbiorów muzealnych

<sup>6</sup> deprymować – wprawiać w stan przygnębienia, odbierać energię, chęć działania

<sup>7</sup> deklarować – oficjalnie podawać do wiadomości, ogłaszać publicznie, oświadczać

**Zadanie 1. (1 pkt)**

Na podstawie informacji zawartych w fragmencie III artykułu podaj imiona i nazwiska tych autorów, którzy są laureatami Nagrody Nobla.

---

---

**Zadanie 2. (1 pkt)**

Wypisz po jednej wymienionej we fragmentach III i V nazwie marki:

a) długopisu \_\_\_\_\_

b) maszyny do pisania \_\_\_\_\_

c) wiecznego pióra \_\_\_\_\_

**Zadanie 3. (1 pkt)**

Wypisz z fragmentu IV po jednym tytule utworu:

a) Ryszard Kapuściński \_\_\_\_\_

b) Janusz Głowacki \_\_\_\_\_

**Zadanie 4. (2 pkt)**

Opisz swoimi słowami, jaki stosunek do własnych rękopisów mają:

a) Wisława Szymborska (fragment III)

---

b) Tadeusz Różewicz (fragment II)

---

**Zadanie 5. (2 pkt)**

Podaj dwie różne przyczyny, z powodu których niektórzy literaci wolą pisać swoje utwory tradycyjnymi przyborami do pisania, a nie na maszynie lub komputerze.

---

---

---

**Zadanie 6. (2 pkt)**

Na podstawie informacji z fragmentów II i IV odpowiedz, jak traktuje się rękopisy w Polsce i w USA.

---

---

**Zadanie 7. (1 pkt)**

Wymień dwie główne trudności polskich muzealników w gromadzeniu rękopisów pisarzy.

a) \_\_\_\_\_

b) \_\_\_\_\_

**Zadanie 8. (2 pkt)**

Wymień po jednej z polskich placówek kulturalnych, w których można znaleźć rękopisy:

a) Tadeusza Różewicza \_\_\_\_\_

b) Wisławy Szymborskiej \_\_\_\_\_

**Zadanie 9. (1 pkt)**

We fragmencie II artykułu Bartosz Marzec napisał: (...) - powiedział „Rz” syn Tadeusza Różewicza, Kamil. Objaśnij, co oznacza owo „Rz”.

---

**Zadanie 10. (1 pkt)**

Jaką formą pracy dziennikarskiej posłużył się Bartosz Marzec, aby napisać ten artykuł? Wybierz jedną odpowiedź.

- A. Czytanie książek i czasopism.
- B. Obserwacja pisarzy przy pracy.
- C. Oglądanie zbiorów muzealnych.
- D. Wywiady z wybranymi osobami.

**Zadanie 11. (1 pkt)**

Cały artykuł podzielony jest na pięć fragmentów: **I, II, III, IV, V**. Którym fragmentom można nadać poniższe podtytuły?

PODTYTUŁ	NUMER FRAGMENTU
„Wiersz znaleziony za szafą”	
„Spaliłem debiut”	

**Zadanie 12. (2 pkt)**

Co pisarze robią ze swoimi rękopisami? Na podstawie całego artykułu wymień dwa różne sposoby postępowania pisarzy z rękopisami.

---

---

---

**Zadanie 13. (1 pkt)**

Napisz, z czyjej wypowiedzi Bartosz Marzec zaczerpnął tytuł swojego artykułu.

---

**Zadanie 14. (2 pkt)**

Na podstawie całego artykułu wyjaśnij jego tytuł.

---

---

---

Temat 1. **Jaki obraz stosunku Polaków do Żydów w Warszawie lat osiemdziesiątych XIX wieku przedstawia Maria Konopnicka w opowiadaniu *Mendel Gdański*? Odpowiedz na pytanie, analizując załączone fragmenty tekstu. Zwróć uwagę na postawy poszczególnych bohaterów oraz na cele autorki (ideową wymowę utworu).**

Maria Konopnicka *Mendel Gdański*

### ***Fragment I***

Zdarzyło się raz latem, że chłopaki od Kołodziejskiego ślusarza i od szewca Pocieszki zebrali się przed otwartym oknem starego introligatora, a zaglądając przez nie do oświetlonej szabasowym światłem izby robili sobie z modlitwy śmiechy i głupią uciechę.

W tej chwili wszakże przechodził tamtędy stary proboszcz, a spojrzawszy przelotnie w okno i widząc modlącego się Żyda, który z takim jękiem wołał po swojemu do Boga, uchylił kapelusza. Scena była niema<sup>8</sup>, ale nad wyraz wymowna. Chłopaki zemknęły, jakby ich wiatr zdmuchnął, i nie było odtąd wypadku, aby spokój tej ubogiej izby zamieszany został.

Przedwczoraj dopiero...

Właściwie i przedwczoraj nie stało się nic. Tylko malec powrócił ze szkoły bez czapki, zdyszany, jak zając zgoniony. Zrazu nic mówić nie chciał; dopiero po długich badaniach wyznał, że jakiś obdartus krzyknął na niego „Żyd!.. Żyd!...”, więc on uciekał i czapkę zgubił, i nie śmiał wracać po nią.

### ***Fragment II***

Kiedy [Kubuś] szynel<sup>9</sup> na ramiona wzięwszy do drzwi zmierzał, drzwi otwarły się gwałtownie, a chudy student z facjatki pchnął go na powrót do izby:

– Uciekaj, bo Żydów biją!

Rozdrażniony był widocznie bardzo. Jego ospowata, długa twarz zdawała się jeszcze dłuższą, krok, jaki z sieni do izby zrobił, oddalił cienkie jego nogi na niezmierną odległość od siebie, małe bure oczy sypały iskry gniewu. Wylekły malec kłębką potoczył się aż ku stołowi, upuszczając szynel i tornister...

Stary osłupiał. Ale wnet oprzytomniawszy, ogniami z twarzy buchnął, jak żbik do studenta skoczył...

– Co to uciekaj?... Gdzie un<sup>10</sup> ma uciekać?...

Przyskakiwał do stojącego we drzwiach studenta, skurczony, zebrany w sobie, syczący, parszający i trzęsący brodą.

– Jak tam pan chcesz! – rzucił szorstko student. – Ja powiedziałem...

I zabierał się do wycofania z izby swojej niezmiernie długiej nogi.

Coraz bliższa, coraz wyraźniejsza wrzawa wpadła nareszcie w opustoszałą uliczkę z ogromnym wybuchem krzyku, świstania, śmiechów, klątw, złorzeczeń. Ochryple, pijackie głosy zlewały się w jedno z szatańskim piskiem nedorostków. Powietrze zdawało się pijane tym wrzaskiem motłochu<sup>11</sup>; jakaś zwierzęca swawola obejmowała uliczkę, tłoczyła ją, przewalała się po niej dziko, głusząco. Trzask łamanych okiennic, łoskot toczących się beczek, brzęk rozbijanego szkła, łomot kamieni, zgrzyt drągów żelaznych zdawały się jak żywe brać udział w tej ohydnej scenie. Jak płatki gęsto padającego śniegu wylatało<sup>12</sup> i opadało pierze z porozrywanych poduszek i betów. Już tylko kilka lichych kramów dzieliło izbę Mendla od rozpasanej ciżby<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> niema – bez słów

<sup>9</sup> szynel – płaszcz

<sup>10</sup> un – on

<sup>11</sup> motłoch – tłum (z pogardą, lekceważąco)

<sup>12</sup> wylatało – dziś: wylatywało

<sup>13</sup> ciżba – tłum

W tej chwili do długiej, wąskiej sionki wpadło kilka kobiet: powróźniczka<sup>14</sup> z dzieckiem na rękę, stróżka, straganiarka.

– Dalej, Mendlu! – krzyknęła od progu stróżka – zejdźta<sup>15</sup> im z oczów! Ja tu duchem w oknie obrazek postawię albo krzyzik<sup>16</sup>. Już ta po inszych izbach stoi... To tam nie idą!...

Chwyciła malca za rękę.

– Dalej, Kubuś! Do alkowy<sup>17</sup>!...

Obstały ich, zasłaniały sobą, pchały ku paśowej firance. Znały tego Żyda tak dawno, był usłużnym, dobrym człowiekiem. Za kobietami zaczęli się wsuwać inni mieszkańcy małej kamieniczki. Izba zapełniała się ludźmi.

Stary Mendel jedną rękę oparł na ramieniu chłopca, a drugą odsunął kobiety. Oprzytomniał już zupełnie przez tę jedną chwilę.

– Dajta spokój, Janowa! – mówił twardym, brzęcącym jak dzwon głosem.

I pociągnawszy za sobą chłopca, mimo hałaśliwych protestów zebranych, do okna podszedł, oba jego skrzydła pchnięciem ręki otworzył i stanął w nim w rozpiętym kaftanie, w skórzanym fartuchu, z trzęsącą się brodą białą, z głową wysoko wzniesioną, tuląc do swego boku małego gimnazystę w szkolnej bluzie, którego wielkie oczy otwierały się coraz szerzej, utkwione w wyjący motłoch.

Spostrzegła stojącego w oknie Żyda uliczna zgraja i omijając pozostałe kramy rzuciła się ku niemu.

Tę heroiczną odwagę starca wzięto za zniewagę. Tu już nie szukano, czy jest do wytoczenia jaka beczka pełna octu, okowity<sup>18</sup>, jaka paka towarów do rozbicia, jaka pierzyna do rozdarcia, jaki koszt do stłuczenia. Tu wybuchła ta dzika żądza pastwienia się; ten instykt okrucieństwa, który przyczajony w jednostce, jak pożar opanowywa<sup>19</sup> zbiegowisko, ciżbę...

Jeszcze nie dobiegli pod okno, kiedy kamień, rzucony z pośrodku tłumu, trafił w głowę chłopca. Malec krzyknął, kobiety rzuciły się ku niemu. Żyd puścił ramię dziecka, nie obejrzał się nawet, ale podniósłszy obie ręce wysoko ponad wyjący motłoch wzrok utkwił i szeptał zbielełymi ustami:

– Adonai! Adonai!<sup>20</sup>... – a wielkie łzy toczyły się po jego zbrudzonej twarzy.

Kiedy pierwsi z tłumu pod okno dopadli, znaleźli tam wszakże niespodziewaną przeszkodę w postaci chudego studenta z facjatki.

Z wzburzoną czupryną, w rozpiętym mundurze stał on pod oknem Żyda, rozkrzyżował ręce zacisnąwszy pięści i rozstawiwszy nogi jak otwarty cyrkiel. Był tak wysoki, że zasłaniał sobą okno niemal w połowie. Gniew, wstyd, wzgarda, litość wstrząsały jego odkrytą piersią i płomieniami szły po jego czarnej, ospowatej twarzy...

– Wara mi od tego Żyda! – warknął jak brytan na pierwszych, którzy nadbiegali. – A nie, to wal we mnie jeden z drugim, gałgany! Psubraty! Hultaje!

Trząsał się aż cały i nawet pełnego głosu dobyć nie mógł, tak go gniew dławił. Z małych jego burchych oczu iskry sypać się zdawały.

Był w tej chwili pięknym jak Apollo...

Kilku trzeźwiejszych z bandy zaczęło się cofać. Postać młodzieńca i jego słowa uderzyły ich swą siłą. Skorzystał z tego długi student, a skoczywszy przez niskie okno do izby, odepchnął Żyda, a sam w oknie stanął. Tłum przeciągnął mimo tego okna z głuchą wrzawą. Szyderstwa, pogrózki, wrzaski, złorzeczenia towarzyszyły pochodowi temu; po czym wrzawa oddalała się, cichła, aż przeszła w huk niewyraźny, daleki...

<sup>14</sup> powróźniczka – sprzedawczyni sznurków

<sup>15</sup> zejdźta – zejdźcie (gwar.)

<sup>16</sup> krzyzik – krzyżyk (gwar.)

<sup>17</sup> alkowa – sypialnia

<sup>18</sup> okowita – wódka

<sup>19</sup> opanowywa – dziś: opanowuje

<sup>20</sup> Adonai! Adonai! – Panie! Panie! (*do Boga*, hebr.)



Temat 2. Na podstawie podanych fragmentów *Dżumy* Alberta Camusa scharakteryzuj Rieux i Ramberta. Porównaj ich postawy i ważne dla nich wartości, wykorzystując znajomość utworu.

Albert Camus *Dżuma*

**Fragment I**

Dochodzili do centrum miasta.

– To idiotyczne, doktorze, rozumie pan. Nie przyszedłem na świat, by pisać reportaże. Ale może przyszedłem na świat, żeby żyć z kobietą? Czy to nie jest naturalne? Rieux milczał.

– Niech pan będzie pewien, że pojmuję – rzekł wreszcie Rieux – ale nie rozumuje pan dobrze. Nie mogę panu dać tego zaświadczenia, ponieważ nie wiem, czy ma pan tę chorobę, czy nie, a nawet gdybym wiedział, nie mogę zaświadczyć, czy pomiędzy chwilą, kiedy wszedł pan do mego gabinetu, i chwilą, kiedy wejdzie pan do prefektury<sup>21</sup>, nie zostanie pan zarażony. Poza tym zresztą...

– Poza tym zresztą? – rzekł Rambert.

– Poza tym, jeśli nawet dam panu to zaświadczenie, nie przyda się panu na nic.

– Dlaczego?

– Dlatego że w tym mieście tysiące ludzi jest w tym samym położeniu, a mimo to nie można im pozwolić wyjechać.

– Jeśli jednak sami nie są chorzy na dżumę?

– To niewystarczający powód. Głupia historia, wiem o tym dobrze, ale dotyczy nas wszystkich.

I nie sposób brać jej inaczej.

– Ależ ja nie jestem stąd!

– Teraz, niestety, będzie pan stąd, jak wszyscy.

Tamten ożywił się:

– Tu chodzi o dobrą wolę, przysięgam panu. Może nie zdaje sobie pan sprawy, co oznacza taka rozłąka dla dwojga ludzi, którzy się dobrze rozumieją.

Rieux nie odpowiedział od razu. Potem rzekł, że chyba zdaje sobie sprawę. Pragnie ze wszystkich sił, żeby Rambert odnalazł swoją żonę i żeby ci wszyscy, którzy się kochają, byli ze sobą, ale są zarządzenia i prawa, jest dżuma, i jego zadaniem jest robić, co należy.

– Nie – rzekł Rambert z goryczą – pan nie może rozumieć. Mówi pan językiem rozsądku, to dla pana abstrakcja<sup>22</sup>. Ale na dobro publiczne składa się szczęście każdego z nas.

– Cóż – powiedział doktor, który jak gdyby ocknął się z zamyślenia – jest to i jest co innego. Nie trzeba sądzić. Ale pan niesłusznie się gniewa. Gdyby udało się panu wybrnąć z tej historii, byłbym głęboko szczęśliwy. Po prostu moje funkcje zabraniają mi pewnych rzeczy.

**Fragment II**

Tarrou usiadł wygodniej w fotelu i zwrócił głowę w stronę światła.

– Czy pan wierzy w Boga, doktorze?

Pytanie znów było postawione w sposób naturalny. Tym razem jednak Rieux się zawahał.

– Nie, ale cóż to znaczy? Jestem w ciemności i próbuję widzieć jasno. Już od dawna przestałem to uważać za oryginalne.

– A więc – powiedział Tarrou. – Dlaczego okazuje pan tyle poświęcenia, jeśli nie wierzy pan w Boga? Może dzięki pańskiej odpowiedzi sam potrafię odpowiedzieć.

Nie wychodząc z cienia doktor odparł, że dał już odpowiedź, że gdyby wierzył we wszechmogącego Boga, przestałby leczyć ludzi zostawiając Bogu tę troskę. Ale ponieważ nikt na świecie, nawet Paneloux, choć sądzi, że w Boga wierzy, nie wierzy w niego w taki sposób, ponieważ nikt nie poddaje się całkowicie, on, Rieux, myśli, że tu przynajmniej jest na drodze prawdy, skoro walczy przeciw światu takiemu, jaki jest.

<sup>21</sup> prefektura – urząd

<sup>22</sup> abstrakcja – coś nierzeczywistego











**BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)**